

Ks. Ignacy Dec

CZŁOWIEK KIM JEST I KIM MA SIĘ STAWAĆ ?

W S T Ę P

Czasy współczesne upływają pod znakiem wzmożonej refleksji nad człowiekiem. Problem człowieka stał się dziś centralnym problemem wielu nauk, szczególnie zaś filozofii i teologii. Na półkach księgarskich widać coraz więcej książek poświęconych człowiekowi. Wyraźnie poszerzają się tradycyjne traktaty teologiczne o elementy antropologiczne. Temat człowieka, szczególnie prawda o jego godności i jego teanscendentnym powołaniu i przeznaczeniu, przewija się coraz częściej i wyraźniej w duszpasterskiej działalności Kościoła. Przecież całe dzieło Soboru Watykańskiego II i działalność ostatnich papieży są w dużej mierze głoszeniem prawdy o człowieku. Bez cienia przesady trzeba stwierdzić, iż Ojciec św. Jan Paweł II głosi dzisiaj teologiczną prawdę o człowieku w wymiarach dotąd niespotykanych. Nic dziwnego, że niektórzy nazywają Go papieżem spraw ludzkich, głosicielem godności i praw człowieka. Jego pasterski głos w tej dziedzinie nie słabnie, ale wydaje się ciągle przybierać na sile.

Można pytać, dlaczego tak się dzieje? Dlaczego właśnie człowiek? Co stało się powodem, że jedno z najstarszych pytań "kim jest człowiek?", powróciło dziś ze zdwojoną siłą do wszystkich niemal działów kultury, w tym także do życia Kościoła.

Odpowiedź jest chyba dość prosta. Stulecie nasze dwukrotnie tonęło w okropnościach wojen światowych, w bezkresnej powodzi zła. Człowiek jakby zapomniał kim naprawdę jest. W swej przewrotności, idąc za skłonnością ku złu, obrócił zdobycze swoich poszukiwań naukowych przeciw samemu sobie. Naukę, tę szczególną dziedzinę kultury, dziedzinę, poprzez którą miał "czynić sobie ziemię poddaną" wprzągnął do niszczenia i deptania człowieka. Ileż jaszczcze dzisiaj bólu wywołują słowa: Oświęcim, Kołyma, Katyń, Hiroszima, Syberia... Owe przewrotne tendencje jeszcze nie wygasły. Co więcej, zdają się odradzać. Wiszą dziś nad człowiekiem jak

micz Damoklesa i zdają się palić tu i ówdzie coraz mocniejszym płomieniem. W międzyczasie, w okresie tzw. "pokoju" pojawiły się jeszcze inne bardziej zakamuflowane formy zniewalania i niszczenia człowieka. Ma to miejsce - jak widzimy - w niektórych systemach społeczno - politycznych itd. Dlatego powrót do pełnej prawdy o człowieku jest dzisiaj tak ważny. Zawsze zresztą był ważny, ale dzisiaj jest szczególnie naglący, w obliczu wspomnianych zagrożeń. Poznanie pełniejszej prawdy o człowieku prowadzi do odkrycia jego wielkiej godności i wartości, a to z kolei stwarza szansę okazywania właściwej postawy wobec drugiego człowieka.

I. STRUKTURA BYTOWA CZŁOWIEKA - CZŁOWIEK DANY

Z pytaniem "kim jest człowiek" zwracamy się najpierw do Pisma św. Starego i Nowego Testamentu. Biblia bowiem stanowi pierwsze i najważniejsze źródło dla całej teologii, a więc i dla antropologii chrześcijańskiej. Zawiera przecież nie tylko prawdę o Bogu (objawienie się Boga człowiekowi), ale także prawdę o człowieku (objawienie człowieka przez Boga samemu człowiekowi).

Co zatem mówi nam Biblia o człowieku?; co mówi najpierw o jego naturze i strukturze?; jaki obraz może zrekonstruować w oparciu o teksty Starego i Nowego Testamentu? ¹

Odpowiedź na te z pozoru łatwe i proste pytania, nie jest bynajmniej ani łatwa ani prosta. Zrekonstruowanie biblijnego obrazu człowieka następuje ciągle wiele trudności, nie tylko zwykłym czytelnikom Biblii, ale i wytrwałym teologom i biblistom. Owe trudności wyrastają przede wszystkim z faktu, że Biblia jako dzieło natchnione przez Boga, jest także dzieckiem swej epoki, dzieckiem kultury semickiej, której duch odbiega niekiedy dość daleko od mentalności europejskiej, ukształtowanej głównie na filozofii

¹ Na temat biblijnej koncepcji człowieka zob. m.in.: M. Filipiak. Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu. Lublin 1979; A. Gelin. Pismo święte o człowieku. Tłum. D. Szumska. Paris 1971; L. Stachowiak. Biblijna koncepcja człowieka. WNZP. Red. B. Bejze. T. 2. Warszawa 1968 s. 209-226; J. Frankowski. Człowiek w dniu stworzenia. TP 33: 1984 nr 8 z dnia 19.02.1984; I. Dec. Człowiek w Biblii. "Nowe Życie" 2: 1984 nr 12 i 13 oraz pozycje bibliograficzne zamieszczone w EK. T. 3. Lublin 1979 s. 891-892, 919-920. Pozycje obcojęzyczne z tej dziedziny wymienia L. Stachowiak. Tamże s. 210 przypis nr 1.

greckiej i prawie rzymskim. W przekazie biblijnym natrafiamy na różne tradycje, pochodzące z różnych epok i różnych środowisk. Dlatego też od razu stwierdzmy, że Biblia nie zawiera ani jednolitego ani systematycznego wykładu o człowieku. Trudno zresztą oczekiwać jednolitego obrazu o człowieku w Księdze, która powstała w ciągu dziesiątków wieków, którą kształtowało wiele tradycji różnego pochodzenia, którą zresztą pisało tylu tak różnych ludzi². Mając to na uwadze, uwydatnimy tu trzy główne rysy biblijnej prawdy o człowieku; prawdy dotyczące najpierw jego wewnętrznej natury i struktury.

1. Człowiek obrazem Boga

Sięgnijmy najpierw do pierwszych kart Pisma św., gdzie jest mowa o początku świata. Te pierwsze stronicie Biblii mogą być uważane za pierwszą "kartę człowieka"³. Mówią nam bowiem o człowieku w "dniu stworzenia", a więc stanowią jakby fundament biblijnej nauki o człowieku. Tam właśnie, w pierwszym opisie stworzenia świata i człowieka, w opisie zwanym "kapłańskim", znajdujemy ów fundamentalny tekst: "Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę" (Rdz 1,27). W słowach tych zawiera się nie tylko prawda o naturze człowieka, ale także prawda o jego godności i wielkości.

Bóg wkłada we wnętrze człowieka swoje odbicie, odwzorowanie, jakby cząstkę swego bytu Bożego. Czyni go obrazem siebie. To podobieństwo do Boga wyraża się w tym, że człowiekowi jest dana przez Boga i na wzór Boga władza i moc nad wszystkimi zwierzętami i nad całą ziemią. To podobieństwo człowieka do Boga na odcinku panowania człowieka nad ziemskim stworzeniem zakłada rozumność istoty ludzkiej, gdyż tylko przy takim uzdolnieniu człowiek mógł sprawować ową dominację nad światem, dominację przede wszystkim aksjologiczną a nie biologiczną. Autor biblijny nie mówi o tym wyraźnie w tekście, gdyż jest to dla niego oczywistością⁴. Podobieństwo do Boga

Por. I. Stachowiak. Tamże s. 209.

³ Por. J. Frankowski. Tamże s. 1.

⁴ Por. Tamże.



czyni zarazem człowieka bliskim partnerem Stwórcy, postuluje wzajemną, serdeczną, międzyosobową więź.

Ta prawda o godności człowieka, wyraża się w fakcie podobieństwa do Boga, powraca potem w wielu innych tekstach biblijnych, a swoje lapidarne ujęcie znajduje w Psalmie 8: "(...) czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, złożyłeś to wszystko pod jego stopy" (Ps 8,5-7). Tekst ten wskazuje na wysoką pozycję bytową człowieka w hierarchii stworzeń. Człowiek został "umiejscowiony" przez Stwórcę jakby w środku stworzenia: między duchami niebieskimi a stworzeniem ziemskim. Podziw i zachwyt autora dla Bożej Opatrzności nad człowiekiem zakładają przekonanie o wyjątkowej godności człowieka wśród całego stworzenia.

Oto pierwsza prawda o człowieku ujawniona już w "dniu stworzenia". Człowiek jest obrazem Boga. I dlatego zachowuje wśród stworzeń szczególną godność i wielkość.

Tę godność i wielkość człowieka potrafiono rozpoznać w dziejach wielu ludzi. Rozpoznali ją nie tylko ci, którzy pokornie i wytrwale szukali głębszej prawdy o tajemnicy bytu ludzkiego. O tej godności człowieka wiedział już np. Platon, gdy nazywał go rośliną przeflancowaną z boskiego doskonałego świata idei tu, na ten kruchy i przemijający świat ziemski⁵. Tę wyjątkową wielkość i godność człowieka znał Błażej Pascal, gdy nazywał człowieka trzcina myślącą i gdy mówił: "Człowiek jest tylko trzcina, najwątliwszą w przyrodzie, ale trzcina myślącą. Nie potrzeba, by cały wszechświat uzbroił się, aby go zmiażdżyć: mgła, kropla wody wystarczą, aby go zabić. Ale nawet gdyby wszechświat go zmiażdżył, człowiek byłby i tak czymś szlachetniejszym niż to, co go zabija, ponieważ wie, że umiera i zna przewagę, którą wszechświat ma nad nim. Wszechświat nie wie nic o tym. Cała nasza godność spoczywa tedy w myśli"⁶. Dodajmy tu jeszcze to, że tak pojmowana godność człowieka jest nieutralna. Posiadają ją wszyscy ludzie w różnym stopniu. W wymiarze ontycznym nie można jej zwiększać ani zmniejszać. W tym sensie godność człowieka jest ta sama w człowieku

⁵ Por. np. Fedon XVIII-XXV.

⁶ Myśli. Tłum. T. Żeleński (Boy). Warszawa 1972 s. 117-118.

świętym i grzesznikiem, w papieżu i człowieku moralnie wykołecjonym. W każdym z nich ontycznie jest ten sam obraz Boga, ta sama kategoria metafizyczna.

2. Człowiek syntezą duszy i ciała

W niektórych kierunkach współczesnej teologii niechętnie się mówi o duszy i ciele, jako o pierwszych strukturach bytu ludzkiego. Coraz bardziej ujawnia się tendencja do traktowania człowieka jako psychofizycznej całości. Podstaw takiego widzenia człowieka szuka się w Piśmie św. Istotnie, współcześni bibliści podkreślają, że na kartach Biblii, szczególnie w księgach Starego Testamentu, człowiek jawi się jako niepodzielna całość psychofizyczna. Stary Testament nie znał dualizmu antropologicznego zarówno w sensie złożoności człowieka, jak też w sensie wewnętrznego rozdzielenia na antagonistyczne pierwiastki, prowadzące z sobą walkę⁷. Zdania wyraźnie są podzielone, gdy idzie o interpretację tekstów biblijnych Nowego Testamentu, w których wyraźnie mówi się o duszy i o ciele⁸. Występuje to np. w tekstach: "Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mt 10,28); "Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie: duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe" (Mt 26,41); "Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: <<Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego>>. Po tych słowach wyzionął ducha" (Łk 23,46).

Pomijając specjalistyczne, teologiczne dyskusje, stwierdzmy jedno, iż prawda o duchowej i cielesnej stronie człowieka jest prawdą wyraźnie objawioną.

Powróćmy znowu w tym miejscu do owej pierwszej "karty człowieka", do pierwszej stronicy Biblii. W drugim z kolei, starszym opowiadaniu o stworzeniu człowieka, zwanym opowiadaniem "jahwistycznym", jest pokazany człowiek, jako istota właśnie cielesno - duchowa. Z jednej strony człowiek jest związany z ziemią, posiada w swojej naturze śmiertelny

⁷ Por. L. Stachowiak. Tamże s. 210-213 oraz M. Filipiak. Tamże s. 65-68.

⁸ Por. L. Stachowiak. Tamże s. 224-226.

pierwiastek ziemi "proch ziemi". Z drugiej zaś - w przeciwieństwie do zwierząt - otrzymuje nieśmiertelny pierwiastek Boży - "technienie życia". Jest zatem istotą związaną z ziemią i Bogiem. Niniejsze opowiadanie jahwistyczne o stworzeniu człowieka, jak również inne, późniejsze teksty biblijne, w których jest mowa o duszy i o ciele, stały się podstawą do wypracowania bogatej, spekulatywnej doktryny o człowieku w Starożytności chrześcijańskiej, a zwłaszcza w Średniowieczu. To właśnie mistrzowie Średniowiecza uczyli, że człowiek jest syntezą ducha i materii; jest ogniwem spinającym świat niewidzialnego ducha z widzialnym światem materii. To właśnie człowiek był określony jako byt graniczny, byt-miejsce bezpośredniego, szczególnego spotkania się materii i ducha, świata ziemskiego i świata niebieskiego⁹. Duch ludzki -przy tym- określany był jako duch najniższy w hierarchii istot duchowych, duch, który jest przeznaczony do ożywienia i uduchowienia materii¹⁰. Innymi słowy: -duch, który z natury miał być mieszkańcem nieba, został umieszczony na ziemi w człowieku, by ożywić i uświęcić materię, aby tu na ziemi być obrazem Boga, aby w jakiś sposób reprezentować Boga Stwórcę wobec całego stworzenia i zarazem, by reprezentować całe ziemskie stworzenie wobec Boga. Można za tem powiedzieć, że człowiek ma swoich krewnych, przyjaciół zarówno w świecie niewidzialnym, niebieskim (Bóg, aniołowie), jak i w świecie widzialnym, ożywionym i nieożywionym (rośliny, zwierzęta, minerały). Jest zatem jedynym, który jest aktualnym synem i mieszkańcem ziemi, oraz przyszłym mieszkańcem nieba, jako przybrany syn Boży. W dziejach filozofii akcentowano raz jedną, innym razem - drugą stronę bytu ludzkiego. Zawsze jednak zdumiewała myślicieli owa duchowa, wyższa sfera bytu ludzkiego, a więc ta rzeczywistość, która stanowi o podobieństwie człowieka do Boga.

W tej duchowej sferze człowieka tradycja chrześcijańska wyróżniła trzy ważne właściwości, które wynoszą człowieka nad cały świat przyrody.

⁹ Por. M. A. Krąpiec. *Ja - człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*. Lublin 1974 s. 30-31.

¹⁰ Por. np. S. Th. I. 79. 2c: "Intellectus autem humanus, qui est infimus in ordine intellectuum, et maxime remotus a perfectione divini intellectus"; por. w związku z tym: S. Świeżawski. *Święty Tomasz ma nowo odczytany*. Kraków 1983 s. 120-121.

Te właściwości, uzdolnienia to: poznanie, miłość i wolność ¹¹. Tylko człowiek może tu na ziemi mówić: "ja wiem"; "ja kocham"; "ja chcę", "mogę, ale nie muszę". Przez akty poznania intelektualnego i przez akty miłowania, spełniane w wewnętrznej wolności, człowiek jawi się sobie samemu jako byt wewnętrznie otwarty na świat drugich osób, a ostatecznie-na pełną Prawdę, Miłość i Wolność, czyli na Boga. Podejmując te akty, człowiek spełnia siebie, staje się "bardziej" człowiekiem, zdąża ku świętości.

Zanim szerzej rozwiniemy ten rys bytowania ludzkiego, powróćmy znowu do Księgi Życia, by w strukturze człowieka "wyłowić" jeszcze jeden, bardzo rzucający się w oczy element-fakt pierwotnego, duchowego zranienia człowieka.

3. Człowiek zraniony grzechem

Przytaczana tu już wielokrotnie wielka "karta człowieka" z pierwszych rozdziałów Księgi Genesis opowiada także o dramacie pierwszego nieudanego wyboru człowieka. Opowiadanie Jahwisty o upadku praojców jest -jak się wydaje- odpowiedzią na bolączki ludzkiego losu. Człowiek stanął jakby do pojedynku z Bogiem. Zapomniał jakoby skąd się wziął i do czego został wezwany. Chciał się zrównać z Bogiem. To nieposłuszeństwo Bogu, ten fatalny pierwszy wolny wybór przyniósł gorzkie owoce. Człowiek stał się nagi, co w języku biblijnym oznacza nędzę, poniżenie i hańbę. Grzech człowieka naruszył harmonię ze Stwórcą, a także spowodował spustoszenie, nie dającą się zagoić ranę w ludzkiej naturze. Co więcej, wprowadził do pewnego stopnia dezintegrację w całym kosmosie. Grzech ten nie jest zwyczajną plamą, jest raną zadaną istnieniu, ponieważ posiada z istnienia tylko to, co mu daje duch, i to właśnie dostarcza grzechowi dostatecznej siły, aby uszkodzić dzieło samego Boga ¹². Przez całe wieki ta rana krwawi. Dawala się we znaki wszystkim. Męczył się i z nią św. Paweł, gdy wyznawał: "Mój wewnętrzny człowiek ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod

¹¹ Por. M. A. Krąpiec. Tamże s. 380-384

¹² Tamże.

prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, (co wiedzie ku) tej śmierci?" (Rz 7,22-24).

Ta rana kiedyś wydawała się być śmiertelną. Przyszedł jednak Lekarz-Odkupiciel, by ją leczyć, by zabrać jej śmiertelność. "Nowy Adam" dał człowiekowi ów lek do odbudowywania zniszczonego ładu w ludzkiej naturze i otworzył drogę do życia w przyjaznym partnerstwie z Bogiem.

II. POWOŁANIE CZŁOWIEKA - CZŁOWIEK ZADANY

Przekładając uważnie karty Pisma św. w poszukiwaniu prawdy o człowieku, odkrywamy nie tylko wymiar ontyczny bytu ludzkiego, kim człowiek jest w swej wewnętrznej strukturze, ale także dowiadujemy się, kim człowiek być powinien, kim ma się stać, a więc do czego został powołany. Owo powołanie zasadza się na ontycznym fakcie, że człowiek jest rozumny i wolny. Ujawnia się przeto prawda, że człowiek jest samemu sobie zarazem dany i zadany¹³. W płaszczyźnie metafizycznej jest jakby "gotowy" czyli jest określoną kategorią bytową, zaś w płaszczyźnie etycznej, jest kimś wezwanym do rozwoju, do stawania się kimś "pełniejszym". Zatem człowiek jest już kimś i jeszcze nim, nie jest. Na bazie tego, czym jest, winien stawać się kimś "więcej", wzrastać w swoim człowieczeństwie, rozwijać się duchowo, czyli więcej "być" W języku teologicznym zwie się to wezwaniem do wzrastania w doskonałości i świętości.

Człowiek winien zdążać, pielgrzymować ku jakiejś osobowej pełni. Tej pełni właściwie tu na ziemi nie potrafi nigdy osiągnąć, bo nie zdoła do końca wyczerpać własnych możliwości rozwojowych. Nawet, gdy osiągnie wysoki poziom rozwoju, nie może nigdy stwierdzić, że już siebie zrealizował w całej pełni. Stąd też wezwanie do duchowego wzrastania jest wezwaniem na każdy czas i na każdą sytuację życia¹⁴.

¹³ Por. L. Balter. Teologiczne spojrzenie na człowieka. W: Powołanie człowieka. T. 3. Być człowiekiem. Warszawa 1974 s. 15, 22-30.

¹⁴ Por. I. Dec. "Homo viator" jako kategoria antropologiczna. CT 55: 1985 z. 2 s. 16-17.

Postawmy z kolei pytanie: w jakich relacjach to powołanie do duchowego rozwoju winno być realizowane? Jakie winno przybierać formy i płaszczyzny?

Można zastosować tu wiele kryteriów klasyfikacji w uporządkowaniu sposobów i płaszczyzn realizowania się, stawania się człowieka. W niniejszej prezentacji sprowadźmy je do trzech głównych: powołanie wobec świata, wobec człowieka i wobec Boga.

1. Powołanie wobec świata

Wróćmy jeszcze raz do owej pierwszej "karty człowieka" objawionej w "dniu stworzenia". Tam także zostały wypowiedziane słowa określające zasadnicze powołanie człowieka: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28). Zatem Stwórca nie przekazał świata w doskonałej wykończonej formie, ale polecił mu go rozwijać i udoskonalać. Podzielił się jakby z człowiekiem swoją mocą stwórczą. Świat nie jest gotowym pałacem, który wpierw zbudował Bóg, a potem dopiero wprowadził do niego człowieka i ogłosił go królem stworzenia; wręcz przeciwnie: z nie uporządkowanej, jakby jeszcze nie ukończonej ziemi człowiek winien dopiero uczynić sobie godne siebie mieszkanie¹⁵. Świat jest zatem dla człowieka. Jest jakby wielkim domem, który człowiek winien meblować, przekształcać w godziwym celu, by lepiej mu się w nim mieszało.

Powyższe myśli były często wyrażane w ostatnim czasie przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Dla przykładu przytoczmy tu wypowiedź zawartą w Konstytucji Duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II: "Dla wierzących jest pewne, że aktywność człowieka indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, przez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie, odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem, stworzony na obraz Boga, otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest" (Gaudium et spes, 34).

¹⁵ Por. M. Filipiak. Tamże s. 89.

To powiązanie człowieka ze światem poprzez czynienie go sobie poddanym dokonuje się przez pracę. Przez pracę człowiek przekształca świat, ale tym samym przekształca i samego siebie. Zatem, panowanie nad światem, "czynienie sobie ziemi poddaną" winno doskonalić samego człowieka. W działaniu na świecie człowiek staje się coraz bardziej człowiekiem, coraz bardziej "duchem w materii", a materia staje się coraz bardziej "materią ku duchowi". Myśl ta przejawia się bardzo często w dokumentach Soboru Watykańskiego II, a dziś powraca do niej przy różnych okazjach Jan Paweł II. W encyklice "Laborem exercens" znajdujemy np. takie oto słowa: "(...) przez pracę bowiem człowiek nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem" (LE, 9). Praca zatem jest nie tylko źródłem utrzymania się przy życiu człowieka, ale jest środkiem wzrastania w człowieczeństwie, narzędziem rozwoju duchowego, czyli spełniania się człowieka ¹⁶.

2. Powołanie wobec człowieka

W biblijnym wezwaniu "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1,28) zawarte jest także wezwanie do afirmacji drugiego człowieka. Przekształcenie świata ma się dokonywać dla człowieka: "czyńcie sobie ziemię poddaną", a więc ziemię poddaną wszystkim ludziom. Dzięki pracy ludzkiej dziedzina kultury zostaje wzbogacona dziełami, które z kolei pozwalają całej rodzinie ludzkiej uzyskiwać doskonalszy poziom duchowy. Swą pracą człowiek tworzy nie tylko kulturę materialną (technika, rolnictwo), ale także kulturę duchową: dzieła sztuki, naukę, filozofię, religię i przez to wszystko pomnaża dobro wspólne rodziny, narodu, ludzkości.

Tak pojęte powołanie człowieka wobec innych ludzi wynika zresztą z potrzeb samego człowieka, który nie może osiągnąć swego duchowego rozwoju bez wspólnoty z innymi ludźmi, bez obecności drugiego człowieka. Człowiek spełnia się jedynie w dialogu, wspólnocie, we współbyciu z dru-

¹⁶ Por. np. J. Majka. Praca jako środek doskonalenia człowieka. W: Jan Paweł II. Laborem exercens. Powołany do pracy. Red. J. Krucina. Wrocław 1983 s. 107-117.

gim człowiekiem¹⁷. I jest to jedyna droga ku samospełnieniu. Konieczny jest tu jednak jeden warunek: by to współbycie "ja"- "ty" urzeczywistniało się w postawie miłości, w postawie bycia dla drugiego. Człowiek zatem jest wezwany do kochania, do bycia dla drugich. Przytoczmy w tym miejscu słowa naszego Mistrza: "Lecz kto by między wami chciał być wielkim, niech będzie waszym sługą; a kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie waszym niewolnikiem" (Mt 20,26-27). Podobnym tenorem brzmią słowa św. Pawła: "Wy tedy, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni służcie sobie wzajemnie. Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: <<Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego>>" (Ga 5,13-14).

3. Powołanie wobec Boga

Przytoczone wyżej fragmenty powołania: wezwanie do "czynienia sobie ziemi poddaną" i wezwanie do służby człowiekowi są ostatecznie przyporządkowane wezwaniu do służenia Bogu. Człowiek całym swym istnieniem i działaniem ma wielbić Boga. Postawa człowieka wobec świata i wobec ludzi winna być realizacją i zewnętrznym wyrazem miłości wobec Boga. Psalm 148 pokazuje, jak człowiek powinien łączyć się ze wszystkimi dziełami stworzenia (także dziełami materialnymi-jako ich kapłan) w oddawaniu czci Bogu. Przeznaczenie wszystkich ludzi, tak głęboko różnych i tak często rozdzielonych, do połączenia się w miłości, osiąga swój szczyt we wspólności oddającej hołd Bogu. Przeznaczenie człowieka do życia w świecie, do kochania ludzi, istot sobie podobnych i do panowania nad naturą w tym chwaleniu Boga znajduje dopiero swoje prawdziwe spełnienie. Gdy człowiek uchyla się od tego przeznaczenia, staje się swoim własnym bożyszczem i jako taki szybko traci swoją wolność, stając się tyranem samego siebie i drugich¹⁸.

Powołanie człowieka do zażyłości z Bogiem, do osobowego z Nim spotkania, wynika ostatecznie z godności człowieka jako dziecka Bożego.

¹⁷ Por. K. Wojtyła. *Osoba i czyn*. Kraków 1985² s. 323-368.

¹⁸ Por. M. Filipiak. *Tamże* s. 104-107.

Dzięki przyjściu Chrystusa, człowiek bowiem został wyniesiony z poziomu "obrazu Boga" do poziomu przybranego "syna Bożego", brata Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Odtąd człowiek powołany jest do wszczęcia w Chrystusa, a przez Niego do uczestnictwa w życiu Boga Trójjedynego.

ZAKOŃCZENIE

Zsumujmy powyższe refleksje w kilku punktach i sformułujmy postulat praktyczny, dotyczący stosunku człowieka do człowieka:

- 1) Człowiek był, jest i pozostanie tu na ziemi bytem o najwyższej godności i wartości. Nosi w sobie bowiem pierwiastek Boży. Jest tu na ziemi obrazem Boga.
- 2) O podobieństwie do Boga stanowi duchowa strona człowieka, a więc duch ludzki, duch obdarzony wolnością, wyposażony w zdolność do rozumnego poznawania i miłowania.
- 3) Człowiek jest istotą zarazem daną i zadaną. Jest wezwany do rozwoju, do doskonalenia siebie. Osiąga to przez służbę Bogu, w której zawarta jest służba światu i człowiekowi, a która dokonuje się poprzez pracę i modlitwę.
- 4) Pierwszym i ostatecznym Partnerem życia człowieka jest Trójosobowy Bóg. Jednakże to życie z Bogiem i dla Boga łączy się nierozdzielnie z życiem z drugim i dla drugiego człowieka.
- 5) Człowiekowi jako osobie, w której ontycznie -w jej strukturze- tkwi obraz Boga, należy się cześć i afirmacja, autonomia i wolność, poszanowanie i miłość.